

Zbigniew Wodecki, Kawiarniana miłość

Ona beczy kiedy on
Opowiada jaki dom wybuduje dla niej
Kiedys tam, kiedys tam
I tak sobie marzą, wszak
Tego domu ciągle brak
Taka kawiarniana miłość
Bywa tak, bywa tak
Bywa tak, bywa tak
W wielkich sercach mały żal
Gdy pod stołem liczą szmal
By na ciastko im starczyło
Pieski świat, ta miłość
Żart, nieudane rozdanie kart
Znowu plecy pokazał fart
Ale jest, ale jest, ale jest
Oto jest najtkliwszy gest
W środku marca zapachniał bez
Otrząsnęło się z łez, załśniło
To miłość
Taka zwykła jak ta mgła
Co zaślepia okien szkła
Od Pułtusza aż do Tych
Ale ich, ale ich
Łasi do nich się jak kot
Dłoni w dłoniach czuły splot
Koty mają też swój marzec
Mały wzlot, mały wzlot
Mały wzlot, mały wzlot
Z wiatrem szeptu za nią leć
Trzeba tylko trochę chcieć
Niknie już powszedniość zdarzeń
Barman cieć, przy barze boss
Popielniczka i petów stos
Kawiarnianych kochanków los
No i co, no i co
No i co, no i co
W ich oczach już
Wielki błękit gorących burz
I oblekły się w róż ich twarze
Ja marzę
Z wiatrem szeptu za nią leć
Trzeba tylko trochę chcieć
Niknie już powszedniość zdarzeń
Barman cieć, przy barze boss
Popielniczka i petów stos
Kawiarnianych kochanków los
No i co, no i co
No i co, no i co
W ich oczach już
Wielki błękit gorących burz
I oblekły się w róż ich twarze
Ja marzę